PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. Redaktor naczelny i wydawca: Poseł ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Nr. 10. Kraków, dnia 9 marca 1919. Rok XX.

Czy Rady robotniczo-chłopskie mają być „partyjne" czy „międzypartyjne"?

Potężna fala ruchu robotniczo-chłopskiego, wywołana wojną, wymaga nowych form organizacyjnych. Dawne formy są już w obecnych warunkach i stosunkach nie odpowiednie, za ciasne i dlatego trzeba dla ruchu robotniczego stworzyć **formy nowe, któreby w jaknajszerszym zakresie umożliwiły organizacyjne objęcie garnących się pod Czerwone Sztandary mas robotników i chłopów.**

Taką nową formą są niewątpliwie **Rady Robotniczo-chłopskie,** o których zadaniach i celach oraz o ich tymczasowym regulaminie pisaliśmy obszernie w Nrze 8 „Prawa Ludu".

Rady mogą być **„partyjne"**, jeżeli **delegatów** wybierają członkowie tylko jednej partyi, lub **„między-partyjne"**, jeżeli w skład Rady wchodzą delegaci i innych partyi nie tylko socyalistycznej, pracujące wśród robotników na danym gruncie.

Pomysł tych Rad — początkowo robotniczo-żołnierskich — przyszedł z Rosyi. Pomysł sam w sobie dobry, bo umożliwiający szerokim masom Towarzyszów partyjnych — przez wybranych delegatów — wpływ na przebieg i kierownictwo spraw robotniczych, względnie chłopskich. Niestety, pomysł ten okazał się w praktyce w Rosyi, a szczególniej w Królestwie, które ślepo i bez zastanowienia jeszcze ciągle naśladuje wzory rosyjskie, dla konsolidacyi ruchu robotniczego zupełnie chybiony i szkodliwy, właśnie dlatego, iż w skład Rad delegatów wchodzą przedstawiciele wszystkich, często na noże zwalczających się grup i grupek, partyi i partyjek. Przenosić więc te swary i straszliwe kłótnie na grunt spokojnych obrad rad, gdy chodzi o najżywotniejsze interesa proletaryatu — to zaiste pomysł bardzo niefortunny! To też skutek tej właśnie taktyki w Królestwie i Rosyi jest ten, iż obrady są zupełnie bezpłodne, nie prowadzą zupełnie do zjednoczenia Ludu w jednej Partyi socyalistycznej, lecz służą za miejsce popisów przelicytowujących się w radykalizmie domorosłych Trockich, są widownią wieczystych sporów, dniami a raczej nocami całymi trwających dyskusyi pustych i jałowych, a w końcu są te Rady rozbijane — prędzej czy później — przez najsilniejszą w danej chwili partyę, jak to robili np. wszędzie bolszewicy w Rosyi!

Odstraszającym przykładem dla polskiego Ludu pracującego w Galicyi, który na szczęście nie ma dotychczas żadnej innej Partyi Socyalistycznej oprócz naszej PPSD. jest Rada delegatów Warszawy i inne Rady miast Królestwa, **których dotychczasowa działalność** nie zaznaczyła się właściwie niczem dodatniem i korzystnem dla Ludu pracującego! Owszem: widzimy w nich tylko te wszystkie wady, o jakich wspominamy wyżej, pisząc o Radach rosyjskich i **dlatego nie widzimy wcale powodu, aby ze smutnych i bolesnych doświadczeń innych nie wyciągnąć dla naszego ruchu robotniczego jaknajwiększych nauk i nie uniknąć szkód, na jakie proletaryat Rosyi i Królestwa jest przez takie postawienie przedstawicielstwa ludowego w Radach stale — a niepotrzebnie — narażony.**

Co bowiem dotychczas zrobiły owe międzypartyjne Rady delegatów? Właściwie nic zupełnie, bo czas im upływa na dyskusyach jałowych i sporach... międzypartyjnych! Dotychczasowymi realnymi owocami obrad były tylko liczne uchwały o przeprowadzenie strejków, a **specyalnie strejków generalnych, które stały się specyalnością i plagą zarazem ruchu robotniczego Królestwa! A** wszak nie ulega wątpliwości, iż strejki ustawiczne — generalne i niegeneralne — osłabiają tylko siłę bojową proletaryatu, przynoszą mu nieobliczalne szkody moralne i materyalne i dlatego powinny być stosowane z największym namysłem i rozwagą, jako **przedostatnie** słowo, które ma proletaryat do powiedzenia burżuazyi! Ustawiczne strejki, dla lada błahego powodu, tępią ostrze tej strasznej — niestety obosiecznej — broni! Cóż to np. za szalony pomysł pozbawiać co kilka czy kilkanaście dni nagle Warszawę, milionowe, w 50% z biednej ludności złożone miasto wody, światła i tramwajów? I skutek jest ten, iż biedacy, klnąc szpetnie, gonią piechotą z jednego końca miasta na drugi, a bogata burżuazya rozbija się dorożkami! Nie było światła — więc zamiast gazu i elektryki kupowano na gwałt po waryackich cenach świece, tak, że proletaryat Warszawy — przy ostatnim strejku — napchał samochcąc tysiącom paskarzy setki tysięcy marek za same świece! I to się nazywa: demonstracya Ludu — strejk generalny!

Zdawało się, iż rewolucya 1905 i 6 roku i ta obecna straszliwa wojna nauczą naszych towarzyszów z Królestwa bacznie patrzeć na to, co im zagranica przynosi! Niestety nie można powiedzieć, aby wiele z tych nauk skorzystali.

Ale uwzględniając powyżej przytoczone powody PPSD. Galicyi i Śląska w czasie swego blisko 30 letniego istnienia przeprowadziła zaledwie 2 razy strejk generalny, strejk potężny, wspaniały, który miał naprawdę przełomowe znaczenie! Raz w czasie walk o powszechne głosowanie do parlamentu, drugi raz z dnia 18 lutego 1918 roku przeciw Austryi.

Jak więc wykazaliśmy nie ma żadnego powodu, aby i u nas wprowadzać Rady „między-partyjne", tem bardziej, iż jak wspomnieliśmy, nie ma w Galicyi na szczęście rozbicia ruchu robotniczego. Pomagać do wzmocnienia się, nadawać autorytet takim śmiesznym tworom jak krakowscy czy jaworzeńscy „Przyjaźniacy", lub jakieś Kółko kontuszowe czy wreszcie tak zwana „**Żydowska Partya socyalistyczna", której najzupełniejszą nicość wykazały ostatnie wybory,** a która tylko dzięki protekcyi prezyd. Federowicza dostała przedstawiciela w krakowskiej Radzie miejskiej — byłoby ze strony naszej Partyi błędem nie do darowania.

W Galicyi i na Śląsku Lud jest zorganizowany w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej. Nie ma powodu tworzyć żadnych innych organizacyi. Kto ma coś ważnego i pilnego do powiedzenia zawsze i u nas znajdzie sposobność, aby to powiedzieć. **Naśladujmy tylko takie wzory, które są odpowiednie dla naszych stosunków, a które przedewszystkiem mogą ruch partyjny wzmocnić i spotęgować.** Dlatego oświadczyć się musimy **bezwarunkowo tylko za Radami partyjnymi, jako jedynie odpowiadającymi Galicyi i na Śląsku!**

Zygmunt Klemensiewicz.

Co to są tak zwani „komuniści"?

W Królestwie, dzięki wewnętrznym swarom przyszło do rozbicia ruchu robotniczego na kilka partyi. Partya Socyalistyczna rozbiła się przed kilku laty na tzw. Frakcyę rewolucyjną i Frakcyę umiarkowaną. Frakcya rewolucyjna PPS., głosząca na swym sztandarze niepodległość Polski, to obecna nasza sojuszniczka, która ma w Sejmie 17 posłów. Lewica czyli Frakcya umiarkowana, wiodła mizerny żywot, zwalczając zajadle PPS. — Obecnie połączyła się w jedno z tzw. Socyalną Demokracyą Królestwa Polskiego i Litwy, partyą, kierowaną wyłącznie przez rosyjskich żydów, których i w lewicy nie brakło. Utworzyły one jedną partyę tzw. **Komunistyczną, która chce w Królestwie i w Galicyi zaprowadzić bolszewickie stosunki** i oddać proletaryat polski pod komendę rosyjskich żydów.

Ponieważ agitatorzy tej partyi pojawiają się czasem w chrzanowskiem zagłębiu, choć ich stamtąd dotkliwie przepędzono — posłuchajmy co o tych panach pisze bratni nasz organ „Chłopska dola":

Nietylko nasi dziedzice i panowie z Narodowej Demokracyi, nazywający się w Sejmie Narodowym Związkiem ludowym, popychają ludność do bolszewizmu; pracuje również nad tem partya, zwana komunistyczną. Niejeden włościanin myśli, że to partya niezła, chcąca dobra ludu wiejskiego, a tymczasem rozpatrzywszy program onej partyi, widzimy, że jest przeciwnie.

Przedewszystkiem komuniści nie chcą Polski Niepodległej, jeno chcą, żeby Polska była przyłączona do rosyjskiego bolszewickiego państwa, co się nazywa po komunistycznemu federacyą. Gdyby się tak stało, to cały lud wiejski musiałby znów podlegać moskalom w różnych sprawach, znów pomalu zagnieździliby się u nas różni urzędnicy rosyjscy. Komuniści radują się dziś okrutnie, że wojska bolszewickie stoją na Litwie. W Mińsku to już nawet swój rząd przygotowali, który ma tu przyjechać, rząd, składający się z komunistów samych, wedle narodowości Rosyan, trochę Polaków i Żydów.

One niby wojska bolszewickie — ogromna radość naszych komunistów — gdyby się tutaj dostały, to przedewszystkiem wywiozłyby wszystką żywność do Rosyi, jak to robią teraz na Litwie i Białej Rusi. Póki wojsk bolszewickich w tych krajach niebyło, to i drożyzna była mniejsza, a teraz jeść niema co, i drogość okrutna. Komuniści, pragnący, aby

tu bolszewickie wojska przyszły, nie rozumieją, że Niemcy, Czesi, Rusini tylko czekają, by napaść i podzielić cały nasz kraj pomiędzy siebie.

Komuniści powiadają włościanom, że jak bolszewicy przyjdą, to zaraz chłopi bezrolni i małorolni ziemię dostaną i wszelkie szczęśliwości będą mieli.

Tymczasem zobaczymy, jak to ona szczęśliwość chłopska wygląda w Rosyi, gdzie przecie są już zaprowadzone bolszewickie porządki.

Ziemię chłopi wzięli, ale bez żadnego porządku; kto co porwał, to i trzyma. A ponieważ na to żadnego prawa, czy porządku nie ogłoszono, więc większość chłopów nawet tej ziemi nie obsiewa, bo się boi, mówiąc: kto wie czy jutro jakowa inna partya niedojdzie do władzy i ziemi tej mi nie odbierze, albo coś nie zmieni. Więc taki chłop tyle obsieje, aby dla siebie. Z tego jest wielka drożyzna: były tygodnie gdzie w Moskwie za pud mąki t. j. 16 kg. płacono po 700 rubli.

Z drugiej strony bolszewicy wściekli, że chłopi nie chcą pól obsiewać, a więc w miastach brak żywności, wysyłają oddziały wojskowe, złożone nie z Rosyan ale z Chińczyków i Łotyszów (jako, że się boją, że Rosyanin do Rosyanina nie będzie chciał strzelać), które to wojsko rekwiruje co w ręce wlezie. Dużo jest takich wypadków, że zrozpaczeni chłopi zbroją się gromadami i całe bitwy prowadzą z komunistycznemi wojskami, ratując swoją chudobę przed bolszewikami. Prawdę mówiąc, to chłop rosyjski na owym komunizmie nic nie skorzystał, bo niby ziemię ma i nie ma. Bo nie Sejm ludu rosyjskiego uchwalił ziemię chłopom rozdać, jeno komunistyczny komitet, a każdy na wsi czuje, że niech ten komitet ustąpi, to mogą być nowe porządki i na ziemię.

Komuniści w Rosyi obalili stare porządki, ale nie wprowadzili nowych, sprawiedliwych.

Każdy na wsi boi się gęby otworzyć, bo wszędzie pełno szpiegów, którzy donoszą do tak zwanej „czrezwyczajki" (po polsku znaczy to samo co żandarmerya). Niech tylko kto słówko niezadowolenia rzeknie, to zaraz taki ci doniesie, a za godzinę — dwie, człowieka pod płotem rozstrzeliwują. Takimi to porządkami chcą obdarzyć i nasi komuniści polskiego chłopa.

Chcą go pozbawić niepodległości — mienia — a później w tej zawierusze i bezładzie, jaki by się u nas utworzył, łatwo niejeden straciłby życie. Zaś nad narodem naszym panowały by dopiero różne z obcych krajów przybłędy.

Niejeden z parobków na wsi powiada: ja ta wolę komunistę, bo on mi obiecuje przy ich rządach dwa korce ordynaryi więcej! — A juźci, będziesz brał, tak, jak w Rosyi chłopi od komunistów biorą, ale kulą w łeb.

Każdy jest szczodry i daje dużo, póki nic nie ma, a komunistom jeno o to idzie, aby w taki czy inny sposób ludzi sobie zjednać dla swoich wywodów, a później, kiedy by na wypadek zwyciężyli, a ktoś się czegoś domagał, to pod parkan i kula w łeb.

Jak w Mińsku gubernialnym w zimie zeszłego roku bezrobotni upominali się chleba, to jak ci bolszewiki wystawiły karabiny maszynowe, a zaczęły prać do bezrobotnych, to w mig trupy na ulicach leżały — taki był chleb dla bezrobotnych.

Tedy musimy unikać ludzi, którzy do bezładu i anarchii prowadzą — komuniści nie uznają niepodległości Polski, nie uznają Sejmu, ani Rad robotniczych, ani Związków zawodowych. Komuniści wiedzą tylko, że ze wszystkiem precz! Więc z jednej strony na lud włościański idą panowie, żeby lud w swe pazury wziąć, a z drugiej idą komuniści ze swojem burzeniem wszystkiego. Chłopi małorolni i bezrolni muszą się przeciwko panom i komunistom bronić, muszą się organizować w naszej partyi, bo kiedy dzień przejęcia ziemi w chłopskie ręce nadejdzie, aby w kraju porządek i spokój był, żeby każdy otrzymał to, co mu się należy.

Nijakich bolszewickich, czy komunistycznych porządków nam nie trza, a rewolucyę, jeśliby panowie ziemi nie chcieli z nakazu Sejmu dać, sami, bez pomocy komunistów, zrobimy. **Bartłomiej.**

Zakładajcie wszędzie

Rady robotniczo-chłopskie!

W sprawie Kościoła Demokratycznego.

Szanowni Towarzysze i Wy Bracia Włościanie! Nie jako kapłan lub jakikolwiek mnich, ale jako zwykły chłop wiejski chciałbym napisać parę słów w sprawie religijnej, czyli w tej samej sprawie, co napisał ks. Huszno. — Pomyśli niejeden z Szan. Braci, że co może chłop zwykły sądzić o sprawie religijnej, na którą trzeba kończyć teologię duchowną. Tymczasem mnie się to przedstawia inaczej, **że w sprawie religii nie teologia, ale własne sumienie każdego zdrowo myślącego człowieka rozstrzygać i sądzić powinno.** Rozchodzi mi się o to, że jako katolik i chrześcijanin, chciałbym, aby ta religia, w której jestem wychowany, nie upadała tak szybko, jak upada w tych latach wojny. Aby ten lud, wyznający wiarę Chrystusa, nie był tak obojętny do tej wiary i do tych, którzy powiadają, że kapłan na tym świecie to jest pierwszy po Chrystusie. Czyli że Chrystus w niebie, a kapłan na ziemi. Albo: Chrystus rządzi niebem, a ks. proboszcz kościołem.

Upadek i obojętność naszej wiary pochodzi stąd, że ci, co ją pomiędzy lud sieją, nie przebierają ziarna, jak to robi uczciwy rolnik, aby to ziarno wydało plon obfity, tylko go takie sieją, jakie nabyli od niedobrych firm, t. j. od ks. biskupów. — Ja znów powiadam sam od siebie, że dopóty będzie trwać obojętność ludu do kapłanów, dopóki **Lud nie będzie miał takiego zaufania do kapłana, jakie ma dzisiaj do posła lub jakiegokolwiek reprezentanta wybranego z woli Ludu.** To też słusznie powiada w swojej broszurce ks. Huszno, że „władza polityczna biskupów i Ojca św. zeszła do zera, a wraz z nią upada wiara i wpływ religii na kulturę ducha ludzkiego, co w dalszej przyszłości grozi kompletnem zerwaniem ludzkości z religią". — Dzisiaj wszyscy ci, którzy powrócili z wojny i rzucili tę morderczą broń, najlepiej się przekonali, że nie było racyi wierzyć ks. kapelanowi i różnym życzeniom i błogosławieństwom, choćby nawet samego Ojca św.

Bo co komu przyszło z tego, że wierzył w powiedzenie księży: kto na wojnie ginie, ten nieba nie minie" i że jemu św. Piotr na oścież niebieską bramę otworzy? Ja oświadczam stanowczo, że wolę, że mi żona skromne drzwi do chaty otworzyła i że w miejsce cieszyć się ze świętemi w niebie, cieszę się z dziećmi w ubogiej chacie.

Pokazało się nareszcie, że nie wszystko, co księża mówili było prawdą i błogosławieństwa duchowne żadnego zwycięstwa nikomu nie przyniosło, tylko upadek. Szkoda tylko tych pieniędzy, które pobrali księża od cesarzy za darmo. A przecież tego nikt powiedzieć nie może, że przed gniewem Bożym uciekł cesarz z kraju, tylko przed gniewem ludu przez to, że ten lud przejrzał nareszcie na oczy. Sądzę, że u nas by się również dało przeprowadzić takie uchwały, jakie zapadły w parafii Mstyczów, ale potrzebny nam do takiej pracy przedewszystkiem drugi ks. Huszno, czyli ksiądz tej samej idei, tego samego serca. I u nas w parafii wielickiej są jednostki z pośród księży, którym leży na sercu to samo, co ks. Husznie, ale się boją wystąpić publicznie przed ludem, żeby im nie odebrano tego skromnego kawałka chleba, który im udziela ks. proboszcz Hałatek. Otóż ja oświadczam stanowczo, że my włościanie parafii wielickiej wszelkimi siłami dopomożemy takiemu księdzu i wybierzemy go swoim proboszczem, jeśli bezzwłocznie wystąpi przed nami, tj. parafianami i oświadczy nam szczerze, że chce z nami pracować dla dobra Kościoła katolickiego i dla dobra parafian. A z pewnością, że jak tę sprawę doprowadzimy do celu, to zginie wszelka obojętność parafian do duchowieństwa i wzmocni się wiara katolicka.

Takie jest moje zapatrywanie i proszę tych księży, **którzy się mają chęć oświadczyć w tej sprawie, a boją się swoich zwierzchników, aby się nie obawiali, bo Lud tutejszy napewno stanie po ich stronie.**

Na zakończenie podaję swój wierszyk:

Kiedy Bóg najśw. pierwszych ludzi stwarzał,
Równemi ich dary wszystkich poobdarzał.
A czy Pan Bóg stworzył prałata i pana?
Nie, bo tylko stworzył samego Adama.
Za czasów Chrystusa wiary nauczano,
Za srebrem i złotem się nie ubiegano.
Dzisiejsi proboszcze drożą się, targują,
Za śluby, pogrzeby, strasznie wyzyskują!
Gdy się biedny ludek garnie do oświaty,
To go odpędzają proboszcze, prałaty...
A gdy chłopie czytasz partyjne gazety,
Straszą cię, że grzeszysz! Z kościoła-ś wyklęty.
Pan Bóg miłosierny, widzi chłopską nędzę
I każdą łzę chłopską pisze w Czarnej księdze!!!
Hej chłopi wieśniacy! Bierzmy się do pracy!
Krzątajmy się żywo, będzie wkrótce żniwo!
Zbliża się już dla nas godzina wolności,
Zniknął łzy i smutek! Błyśnie dzień radości!

Tatara Klemens, z Koźmic od Wieliczki.

Obrady Sejmu.

Obrady Sejmu w ubiegłym tygodniu toczyły się w dalszym ciągu nad przemówieniem Paderewskiego. Z przemówień tych podnieść należy dwie mowy: tow. Norberta Barlickiego i napaść endeckiego krzykacza Korfantego.

Mowa tow. Barlickiego stanowiła drugą część deklaracyi, jaką złożył Związek Polskich posłów socyalistycznych. W pierwszej części przemawiał tow. poseł **Daszyński,** który przedstawił stanowisko Związku, a więc P. P. S. D. w sprawach **polityki zagranicznej,** zaś tow. **Barlicki** omówił sprawy związane **z polityką wewnętrzną** i poruszył oraz omówił dokładnie żądania ludu roboczego do państwa i rządu. Napaść więc na tow. Daszyńskiego, iż o żądaniach ludu nie mówił — **była niesłuszna i niemądra,** bo tak olbrzymiego materyału w jednej mowie, w czasie tak krótkim, jak wyznaczony na przemówienia, jeden człowiek nie jest w stanie przedstawić dokładnie!

MOWA TOW. POSŁA BARLICKIEGO.

Pos. **Barlicki** polemizował z wywodami premiera Paderewskiego o bolszewiźmie. **Jakie są źródła strachu przed bolszewizmem?** Burżuazya polska rozumie, że bolszewizm, to krzyk rozpaczy, do której lud rosyjski wiekowa niewola doprowadzony został. — Drugiem źródłem strachu przed bolszewizmem, to sumienie burżuazyi polskiej. **Burżuazya w chwili najbardziej krytycznej dla nowopowstającego państwa polskiego nie spełniła swojego elementarnego obowiązku obywatelskiego.**

Pusty skarb jest hańbą i zbrodnią klas posiadających polskich. Wasz program w sprawie finansowej brzmi: **koalicya da wszystko, koalicya da pieniądze.** Program ten jest uchyleniem się od spełnienia obowiązków względem państwa. Rząd Moraczewskiego i rząd Paderewskiego mógł żądać pożyczki, lecz **Sejm nie będzie żebrał, ale rozkaże.** Rozkaz brzmieć musi: **przymusowa pożyczka, przymusowa konfiskata zysków wojennych i kapitałów paskarskich. — Sejm nakazać musi rekwizycyę kapitałów w bankach, kapitałów prywatnych.**

We wszystkich państwach zachodnio-europejskich rząd roztoczył opiekę nad ludem **roboczym.** U nas powstało ministerstwo aprowizacyi i cóż to ministerstwo w swojem „ekspoze" oświadczyło? Na przeszkodzie stanął mu **brak** posłuchu władzy. Nazwijmy rzecz po imieniu: **Słabo rozwinięty posłuch wobec władzy, to sobkostwo, to egoizm, zarówno ziemian, jak chłopów bogatych.** One to sprawiły, że magazyny państwowe stoją pustkami. A więc się częściowo zboże przemyca za granicę, częściowo zaś sprzedaje paskarzom i lichwiarzom żywnościowym. Sądzę, iż rozum państwowy wskazuje na to, **że lepiej jest 1000 obszarników zakuć w kajdany i wtrącić do więzienia, niż patrzeć na głód milionowych rzesz.**

Paskarstwo do dziś święci tryumfy na ziemi naszej.

W dziedzinie przemysłu **robotnikowi należy się pomoc od państwa;** robotnik woła o pracę. Bardzoby wiele mógł tu zrobić minister robót publicznych, ale ma on argument w postaci: **pustki w skarbie.** Ważniejszem jednak, niż roboty publiczne, byłoby **uruchomienie fabryk,** co ministerstwo przemysłu pozostawia inicyatywie prywatnej. Przemysłowcy jednak wahają się; państwo więc ma obowiązek wkroczyć i uruchomić fabryki swoją mocą. Sejm musi to zrobić!

Tow. Barlicki zarzuca dalej ministerstwu przemysłu i handlu, że znosząc ograniczenie, tamujące swobodę ruchu w handlu, wchodzi na drogę, która dogadza klasom posiadającym i paskarstwu. Wystąpił wreszcie z szeregiem zarzutów przeciw żandarmeryi i zakończył słowami: Oto powody, dla których **klub socyalistów nie może dać rządom obecnym votum ufności.**

Ostatnim mowcą w tej debacie był **poseł Kurczak** z Polskiego Stronnictwa Ludowego Królestwa, który wzywał do zaprzestania demoralizowania ludu przez panów i do zaprzestania kłótni. **Rzucił on w twarz straszne oskarżenia szlachcie, która w czasie rządów Moraczewskiego pouczała chłopów: „Nie dajcie chłopi podatków, nie dajcie zboża! Niech rząd zdechnie, niech robotnik woła chleba!"**

Po sprostowaniach, jak pisaliśmy, uchwalono większością głosów wotum zaufania dla rządów Paderewskiego.

Z debaty tej podnieść jeszcze należy żakowski występ endeckiego **posła Korfantego,** który w niesłychany sposób napadł na posła Daszyńskiego i politykę naszej partyi. Zarzuty jego były zupełnie śmieszne i okazały się najoczywistszem kłamstwem i zwyczajnem oszczerstwem endeckiem. Ale przy tej sposobności **zapytać należy, kto to jest ten Korfanty?** Jest to obecnie poseł endecki z Poznańskiego, który sprzedał pismo swoje, w radykalnym duchu utrzymane, swoim najzaciętszym wrogom politycznym, mianowicie klerykałowi Napieralskiemu, a który wydawał pisma subwencyonowane przez rząd pruski i wydaje obecnie klerykalne pisma, utrzymujące lud w ciemnocie i zacofaniu. Co zaś wart człowiek, którego przekonania można kupić? W swoim czasie wydawał Korfanty w Katowicach ohydne zeszytowe romansidła „Buffalo Bill“ i „Nick Karter“, które poprostu zatruwały duszę Ludu polskiego niezdrową sensacyą. Nic też dziwnego, iż człowiek tego pokroju, obecnie kupiony przez endeków, spełnia u nich funkcye najbardziej niskie i stanowi rodzaj psiaka, który oszczekuje przeciwnika, kalając go błotem. Posługuje się Korfanty chętnie oszczerstwem i zwykłem oszustwem, używając świadomie fałszywych cytatów! Mowa Korfantego i jego napad na socyalistów spotkały się też z zasłużonem potępieniem całej uczciwej masy warszawskiej, licznym zaś posłom otwarły oczy na postępowanie endecyi.

Następne posiedzenia sejmu zajęły się wnioskami nagłymi, w nadmiernej zresztą liczbie zgłaszanymi przez posłów. Na pierwszy ogień poszedł wniosek o **uchwalenie poboru do wojska,** który to wniosek jest zwykłem demagogicznem wystąpieniem endeków, bo przecież jasną jest rzeczą, iż **gdy naród wplątany jest w wojny na wszystkich granicach, to trzeba tych granic bronić** i tu żadne „wnioski“ endeckie nic nie pomogą tem bardziej, iż jak to w swej znakomitej mowie wykazał **tow. Moraczewski,** nie chodzi tu o pobór, lecz tylko o brak pieniędzy, których burżuazya nie chce dać skarbowi na obronę granic! Zaznaczył on, iż „klub nasz zdecydowany jest bronić granic, lecz nie słowy, ale czynem, nie należy robić jednak tak ważnych rzeczy na kolanie — lecz rozumnie“. Po przemówieniu kilku mowców wniosek przesłano do komisyi wojskowej, jak nie mniej uchwalono drugi wniosek podobnego autoramentu **o obronę Lwowa!** Jasną jest rzeczą, iż tego rodzaju wnioski stawiane przez endeków, **skierowane są w pierwszej linii przeciw Komendantowi Piłsudskiemu,** albowiem z nim to toczą obecnie wojnę endecy, usiłując mu jaknajbardziej utrudniać rządy, aby tylko mogli opanować sami i ten posterunek. W dyskusyi nad tym wnioskiem przemawiali nasi lwowscy posłowie — **tow. Hausner i Smulikowski.**

Na posiedzeniu dnia 27 lutego przemawiali nasi tow. w sprawie uruchomienia robót publicznych. Mówili tow. posłowie **Arciszewski i Szczerkowski, domagając się pracy dla robotnika, a nie jałmużny!** Klasa robotnicza, zorganizowana pod Czerwonym Sztandarem, prowadzić będzie walkę bez wytchnienia, aż do obalenia ustroju kapitalistycznego. Wniosek, wzywający rząd do bezwłocznego rozpoczęcia prac przygotowawczych, związanych z niezwłocznem rozpoczęciem robót publicznych — uchwalono.

Następną sprawą była **naprawa stosunków w armii,** zapoczątkowana wnioskiem posła Witosa. Z dyskusyi tej podnieść należy przemówienia **tow. posłów Liebermanna i Malinowskiego,** który jasno zupełnie udowodnił, iż przyczyna zła, panującego obecnie w armii, **leży w korpusie oficerskim, który usiłuje skandaliczne metody, przeniesione z armii rosyjskiej i austryackiej, przeszczepić w armii polskiej!** Przeciwko tym sposobom poseł Malinowski zastrzegł się jaknajgoręcej.

Ciekawem było wystąpienie endeckiego **księdza Lutosławskiego, który hołd składał... żandarmeryi polowej!** Słusznie też spotkał się z bardzo stanowczymi protestami posłów naszej partyi, a tow. Klemensiewicz na zakończenie jego mowy, zawołał: **Niech więc żyje rewerenda i żandarm!** Postawione wnioski uchwalono, oraz uchwalono nagłość wniosku **posła Arciszewskiego o wprowadzenie trzech szycht w kopalniach węgla w Dąbrowie Górniczej, co da możność zatrudnienia około 15 tysięcy ludzi.**

Na posiedzeniu z dnia 28 lutego **uchwalono ustawę w sprawie wydawania drzewa budulcowego do odbudowy zniszczonych gospodarstw.** Po oświadczeniu ministra skarbu, **iż wyasygnuje na ten cel 20 milionów marek, ustawę uchwalono.** Przyjęto również ustawę, zmieniającą nazwę nowych pieniędzy polskich „lech“ na **„złoty“.** Setna część złotego nazywa się **„grosz“.**

Najbliższe posiedzenie Sejmu we środę dnia 5 marca b. r.

Prace w komisyach postępują bardzo żywo i tam się też skupia główna czynność Sejmu. W krótkim czasie zaczną napływać opracowane ustawy do uchwały — ze wszystkich dziedzin życia politycznego i gospodarczego.

W SPRAWIE ROLNEJ.

Jako uzupełnienie sprawozdań z deklaracyi stronnictw nad przemówieniem Paderewskiego podajemy stanowisko klubu Piasta i Polskiego Stronnictwa Ludowego Królestwa w tej sprawie:

W sprawie agrarnej oświadczył **poseł Witos** co następuje:

Na czele reform społecznych stawiamy konieczność szybkiego i grutownego przeprowadzenia reformy rolnej, która musi dać ziemię tym, którzy na niej pracują. Reforma rolna musi być przeprowadzona szybko i gruntownie i na tem polu gotowi jesteśmy do walki nieugiętej z każdym, ktoby się ośmielił stawiać w tej mierze jakieśkolwiek przeszkody. Deklaracya nie podaje szczegółowego programu tej reformy, lecz zaznacza tylko, że stronnictwo dążyć będzie w obecnym Sejmie nietylko do rozparcelowania dóbr państwowych, majoratów, dóbr martwej ręki i ordynacyi, ale nie zawahamy się poświęcić wielkiej własności, aby milionom bezrolnym i małorolnym i służbie folwarcznej dać własny warsztat samodzielnej pracy.

Imieniem P. S. L. oświadczył **posel Stolarski:**

„Ziemia, jako warsztat pracy musi być własnością pracującego na roli ludu. W myśl naszego programu natychmiast przeprowadzić chcemy: aby wszelkie ziemie poduchowne, rządowe, majoraty, ziemie rodzin niegdyś panujących, zostały rozdzielone przez państwo pomiędzy bezrolnych i małorolnych na własność, na spłaty według oceny, nie obciążającej zbytecznie nabywców. Dlatego też celu mają być w jaknajkrótszym czasie stopniowo, przymusowo wywłaszczone za wynagrodzeniem wszystkie posiadłości wielkiej oraz do pewnej normy średniej własności ziemskiej“.

O reformie rolnej.

Od znawcy rolniczych stosunków w Polsce, otrzymujemy uwagi następujące w sprawie dziś tak aktualnej reformy rolnej:

W pierwszym rzędzie rozumiem pod reformą agrarną taką zmianę w stanie faktycznym własności, że na miejsce wielkich właścicieli wstąpią mali właściciele. Wielkimi właścicielami są w Galicyi właściciele dóbr tabularnych tzw. obszarnicy, ordynacye, dobra duchowne, fundacye, a małymi właścicielami chłopi i mieszczanie małomiasteczkowi.

Reforma rolna to wstawienie na miejsce jednego wielkiego właściciela, kilku lub kilkuset małych właścicieli, to utworzenie takich małych gospodarstw, aby one przy dzisiejszym stanie kultury rolnej dały całkowite utrzymanie gospodarzowi i jego rodzinie a zajęły i ekonomicznie potrafiły wyzyskać wszystkie siły robocze jego. Przestrzeń ziemi potrzebna na takie gospodarstwo będzie wynosiła zależnie od jakości ziemi od 10 do 50 morgów.

Zmianę tę w stosunkach własności uważam za potrzebną i konieczną ze względów narodowych, socyalnych i ekonomicznych.

Wzgląd narodowy odgrywa tu pierwszorzędną rolę. Abstrahuję od patryotyzmu, który jest przymiotem osobistym, ograniczam się tylko do podania dwóch faktów na poparcie mego twierdzenia: Na naszych kresach wschodnich ziemia polskiej wielkiej własności wynosi 30 do 50% wszystkiej ziemi (Galicya wschodnia, Wołyń, Litwa, Białoruś). Gdyby na miejscu tych paru tysięcy wielkich właścicieli był chłop polski, nie mielibyśmy obawy o te kresy. Odwrotną stronę medalu mamy w zaborze pruskim, gdzie na miejsce wielkiego właściciela polaka wszedł kolonista lub wielki właściciel niemiec. Chłop polski, z bardzo małymi wyjątkami, wrósł jak dąb w tę ziemię wielkopolską i tkwi w niej dotychczas.

Wzgląd socyalny, kwestya robotnika rolnego. Usuńmy wielką własność produkującą przy pomocy obcej pracy, usuńmy za jednym zamachem sprawę robotnika rolnego. Od zniesienia pańszczyzny po dzień dzisiejszy mózgi wielkich właścicieli i kleru, stojącego im na usługi, zaprzątnięte były tylko jedną myślą: tanim, tanim i ciągle tanim robotnikiem. Istotna treść ustaw i zarządzeń autonomii galicyjskiej to tani robotnik. (Obszary dworskie, ordynacya sejmowa i rad powiatowych, niższe podatki od gruntów dworskich, regulacya serwitutów z pokrzywdzeniem chłopów, przerzucenie ciężarów drogowych i szkolnych na gminy, prawo propinacyi, gorzelnie, browary, bonifikacye i subwencye różne, tamowanie emigracyi itp.). W ten sposób legalny, prawny, tworzono dla siebie korzystniejsze a dla chłopa gorsze warunki gospodarki, czyniono chłopa ekonomicznie i politycznie od siebie zależnym, aby mieć, jeśli nie darmo, jak za pańszczyzny tanią siłę roboczą. Utrzymanie nadal wielkiej własności, to pozostawienie kwestyi robotniczej jako otwartej rany, to konieczność tworzenia nadal praw wyjątkowych i przywilei, to nowa niewola chłopska, albo obniżenie stanu kultury rolnej na ¼ części ziemi uprawnej polskiej i skazanie chłopa na emigracyę z wolnej zmartwychwstałej Polski.

Przechodzę do trzeciego względu, ekonomicznego. Wielka własność u nas była bardzo złym gospodarzem i przedsiębiorcą. Dowód: W zachodniej Galicyi po uwłaszczeniu miała prawie 50% wszystkiej ziemi i to bez długów. Pobrała prawie 100 milionów koron z wykupna pańszczyzny, 60 milionów z wykupna prawa propinacyi, sprzedała lasów za 250 milionów koron i sprzedała ziemi za przeszło 250 milionów koron, a resztę (28%) obdłużyła na przeszło 100 milionów koron. Pracowała więc nie tylko ze stratą, bez dochodów, ale kapitał zakładowy utraciła, bankrutem się stała, mimo rządów we własnem ręku, przywilei i taniego robotnika. Chłop zapłacił te miliony i zabrał ziemię. Wielki właściciel jeśli za granicą nie stracił pieniędzy, to na zagraniczne towary zbytkowne wydawał; chłop sprzedawał pracę za granicą, pieniądze przywoził do kraju na kupno ziemi i lasów. Słusznem będzie, gdy ziemia dostanie się w ręce tego dobrego gospodarza chłopa.

Zresztą zachodnia i środkowa Europa wskutek zamorskiej konkurencyi zbożowej przechodzi od lat 60 w rolnictwie od gospodarstwa zbożowego do produkcyi zwierząt domowych, bydła, świń, drobiu, nabiału, jaj. A tu małe gospodarstwo ma bezsprzecznie pierwszeństwo przed wielkim.

Resztę spraw reformy rolnej jak komasacye, melioracye, zapobieżenie rozdrobnieniu gruntów, oświata rolnicza, handel, kredyt rolniczy, stowarzyszenia i spółki rolnicze, dające małemu rolnikowi korzyści wielkich przedsiębiorstw, są dziś sprawami dalszej przyszłości, choć nie mniej ważnymi od pierwszej.

Wojciech Chmielowski.

W sprawie nadużyć księży.

Interpelacya posła Kazimierza Czapińskiego i towarzyszy w sprawie nadużycia przez duchowieństwo ambony, oraz w ogóle autorytetu instytucyi kościelnych dla propagandy politycznej i demoralizowania całego życia społecznego.

Cały okres wyborów do Sejmu był okresem niezwykle intensywnej politycznej agitacyi księży i duchowieństwa wogóle, które jakgdyby na dane hasło rzuciło na szalę cały swój wpływ duszpasterski na lud (zwłaszcza wiejski), aby dopomódz do zwycięstwa partyj reakcyjnych. Niestety przytem duchowieństwo nie zawahało się przed nadużyciem autorytetu kościoła, przed nadużywaniem ambony i konfesyonałów, przed terrorem, uskutecznianym przez odmawianie posług religijnych (chrztów, pogrzebów, ślubów etc.). Nie cofnięto się nawet przed zgoła

bezceremonialnem przekręcaniem faktów z ambony i świadomem puszczaniem bajek pomiędzy lud,

ażeby zohydzić socyalistyczny ruch robotniczy i chłopski, a po części i radykalny ruch włościański.

To wszystko jest sponiewieraniem uczuć religijnych ludu naszego, jest

oddaniem wiary Chrystusowej na służbę kapitału i obszarników, jest czynieniem z Pana Boga barykady dla obrony interesów bogatych.

Zresztą bez względu na kierunek polityczny, wykorzystywanie ambony i instytucyj kościelnych — to wykorzystywanie autorytetu kościoła dla celów politycznych jest niedopuszczalne pod żad-

nym względem. Nadużycia kleru doprowadziły już do bardzo silnego **wrzenia wśród ludu.** Niestety, autorytatywnem akceptowaniem haniebnej taktyki niższego kleru ze strony najwyższych dostojników kościelnych było znane **orędzie biskupów**, zwracające się np. przeciwko 8-godzinnemu dniu pracy i nie cofające się przed podawaniem ludowi szeregu kłamstw.

Ażeby nie być gołosłownymi, przytoczymy kilka faktów. W Żywieckiem 28 stycznia r. b. zmarł tow. Haczek ze wsi Moszczanica; proboszcz odmówił pogrzebu nieboszczykowi, jako socyaliście. W tem samem Żywieckiem przy spowiedzi księża rozpytują kobiety, na jaki numer głosowały, i tym, które głosowały na 5 (socyal.) odmawiają rozgrzeszenia.

W parafii Ślemień (żywiecki) ksiądz Tatar odmawia chrztu, ślubu i pogrzebu w rodzinach, gdzie głosowano na socyalistów.

W okresie przedwyborczym w kościele OO. Reformatów w Jarosławiu miał miejsce taki wybryk ze strony księdza, głoszącego kazanie. Oświadczył wiernym, że premier Moraczewski wydał rozporządzenie, mocą którego mają być usunięte wszystkie krzyże z kościołów i ze szkół(!). — W dniu 29 listopada z okazyi obchodu listopadowego w kościele parafialnym w Jarosławiu podczas kazania ksiądz napadł na rząd Moraczewskiego za projekt reform agrarnych i skrócenie czasu pracy do 8-miu godzin dziennie. Zaperzony ksiądz grzmiał przeciw 8-godzinnemu dniu pracy, motywując tem, że w wolnej Polsce nikt nie ma prawa narzucać mi, ile godzin mam pracować, i jeśli zechcę pracować 12 godzin, to co to kogo obchodzi.

W Jaśle urządzono nabożeństwo przeproszenia Matki Boskiej za obrazę przez socyalistów. W Jedliczu, powiat Krosno, na kazaniu wywołał ksiądz zgorszenie agitacyą polityczną tak, że musiał zejść z kazalnicy. W Krośnie u Franciszkanów kazanie polityczne wywołało takie zgorszenie i zamieszanie, że wierni wyszli z kościoła. W okolicach Suchej (Wadowickie) miejscowy ksiądz wikary opowiada kobietom, że socyaliści zakładają jakieś biura małżeńskie i będą dziewczyny puszczali — na kartki.

Takich faktów są setki i tysiące. Niesłychany terror księży szalał podczas wyborów, nie dając woli ludu możności znalezienia swobodnego wyrazu, ten terror **szaleje także po wyborach** i staje się zemstą, wywieraną na wyborcach-socyalistach i ich rodzinach.

Wobec tego podpisani zapytują p. ministra wyznań, **czy znane mu są te fakta i co zamierza uczynić, aby skłonić władze kościelne, ażeby nie nadużywały religii i kościoła dla celów politycznych.**

W sprawie aprowizacyi pow. Żywieckiego

Interpelacya posłów K. Czapińskiego, Durczaka i tow.

Powiat Żywiecki w Galicyi został nawiedzony ciężką klęską **głodową**. Ludność skazana na glebę nieurodzajną i pozbawiona przez wojnę możności emigracyi zarobkowej, przeważnie małorolna, często dotknięta nieurodzajem (powodzie) w roku ubiegłym, kiedy to zboże gniło i przerastało, znajduje się w rozpaczliwym stanie pod względem aprowizacyjnym. Ludność m. Żywca i 72 wiosek powiatu próbuje sobie zaradzić w ten sposób, że stara się wyjeżdżać do Krakowa po certyfikaty na dowóz drobnych ilości zboża, ale jest narażana na przeróżne szykany ze strony żywieckiego starostwa i wójtów, którzy nie wydają należnych poświadczeń, powołując się na to, że ludność żywiecka głosowała na socyalistów. Pozatem wyjazd do Krakowa jest połączony z najrozmaitszymi przykrościami, jak np. konfiskatą na dworcu i w pociągach, które ostatecznie zniechęcają ludność do ekspedycyi żywnościowych do Krakowa.

Przydział mąki dla Żywieckiego powiatu w ostatnim tygodniu wyniósł 10.000 kg., tak że poszczególne wsie, liczące po 2.000 mieszkańców, otrzymały po 300 kg. mąki. Oczywiście **to nie wystarcza nawet dla najbiedniejszych, najbardziej głodujących.**

Wobec tego podpisani zapytują p. ministra aprowizacyi, co zamierza uczynić, aby przyjść z pomocą natychmiastową i skuteczną powiatowi Żywieckiemu, przez utworzenie energicznej akcyi aprowizacyjnej i zasiewowej w żywieckim powiecie.

a) **przez przydział odpowiednich, zwiększonych ilości zboża i płodów strączkowych, oraz tłuszczów;**

b) Przez przydzielenie odpowiednich, wystarczających na zasiew ilości zboża;

c) przez racyonalną **akcyę bonową** w okolicach dotkniętych klęską głodową.

W niedzielę dnia 23 marca odbędzie się w Krakowie

ZJAZD RADNYCH GMINNYCH P. P. S. D.

z porządkiem dziennym:

1. **Sprawozdanie.**
2. **Reforma wyborcza do Rad gminnych.**
3. **Socyalistyczny program gminny.**

Zgłoszenia, zaopatrzone potwierdzeniem Komitetu miejscowego lub Rady robotniczej P. P. S. D. nadsyłać należy do Komitetu wykonawczego P. P. S. D. najpóźniej do dnia 16 b. m.

Pow. Wieliczka.

CO TO SĄ STOWARZYSZENIA CHŁOPSKO-ROBOTNICZE? Na liczne pytania listowne z innych powiatów w sprawie Chłopsko-robotniczych stowarzyszeń spożywczych, nie mogąc z osobna odpowiadać każdemu, oznajmiam co następuje:

Stowarzyszenia Chłopsko-robotnicze zakłada się po wsiach i miasteczkach, w mieście zaś powiatowem tworzy się związek tych stowarzyszeń.

Zarządy tych stowarzyszeń starają się w starostwach o przydział towarów dla członków, kupują towary w miarę zapotrzebowania na własną rękę albo też nabywają towary za pośrednictwem związku, który mając do dyspozycyi spisy członków wszystkich stowarzyszeń, w razie potrzeby dołącza je do podań.

Sklepów stałych ani składów nie zakłada się, towarów na niepewną sprzedaż nie kupuje się, a te towary, które się nabywa, rozdziela się zaraz pomiędzy stowarzyszenia a te znów pomiędzy członków.

Stowarzyszenia prowadzą dwie książki a to książkę sklepową i książkę udziałów.

Każdy członek otrzymuje książeczkę, w której na kartce okładkowej potwierdza się odbiór udziału. Książeczka ta służy także do zapisywania odebranych towarów, które należy zliczać i uzyskaną miesięczną sumę wpisywać do książki udziałowców.

Udziały złożone przez członków mają być przez zarządy oddane kierownikowi związku a ten składa je w kasie na wspólną książkę.

Wszelkie zakupy finansuje związek.

Wszystkie stowarzyszenia chłopsko-robotnicze powiatu wielickiego wzywa się do natychmiastowego przedłożenia spisu członków i to w trzech egzemplarzach, na ręce tow. Czapora, który chcąc wyjednać towary w odnośnych centralach potrzebuje do podań spisów członków, niemniej spisy te potrzebne są do przedłożenia starostwu.

NASZE ORGANIZACYE KONSUMOWE CZYLI CHŁOPSKO-ROBOTNICZE STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZE powstały w gminach: Ochojnie, Śledziejowicach, Rożnowej i innych.

Sprawa tych stowarzyszeń jest wielkiej wagi i każda wieś, nie oglądając się na nikogo i nie słuchając niczyjego gadania, powinna u siebie zakładać chłopsko-robotnicze stowarzyszenia spożywcze. Udział wynosi tylko **30 koron**, wpisowe 2 kor. Nie ściąga się od ludzi wielkich sum pieniężnych, bo to nie jest potrzebne.

POWIATOWY ZARZĄD KÓŁEK ROLNICZ. urządził zebranie polityczne chłopów, na którem referent żądał, aby członkowie Kółek rolniczych czytali tylko „uczciwe" pisma i temi „uczciwemi" pismami się oświecali, aby chłopi uważali, żeby Sejm nie uchwalił wielkich podatków na ziemię i aby **nałożono wysokie cła na zboże i tłuszcze.**

Następnie, aby chłopi popierali współdzielczość handlu polskiego pod nadzorem zarządu Kółek rolniczych. Starać się, aby zarządowi nie brakowało pieniędzy do handlu, z których zarząd opłacać będzie ludzi „życzliwych", a ci życzliwi będą objeżdżać wsie.

Dużo jeszcze, bardzo dużo było tam tego gadania. Ja tylko ciekawy jestem, jaki interes ma w tem małorolny lub bezrolny, aby na zboże wysokie podatki nałożyć? I jakie to te „uczciwe" pisma?

My przeciw Kółkom samym nie występujemy tak długo, jak długo Kółka prowadzą handel, ale z chwilą, gdy zarząd Kółek uznał za stosowne wciągnąć Kółka w wir polityczny, zaczniemy się Kółkami krytycznie zajmować.

Zgromadzeniu opisanemu przewodniczył tutejszy profesor szkoły realnej, przezwany, nie wiem dlaczego, przezwiskiem Gajer.

Pan profesor jest równocześnie dyrektorem składnicy Kółek rolniczych, kierownikiem szkoły żeńskiej i wogóle człowiekiem wszechstronnym, który potrafi wogóle dużo srok za ogon trzymać, a że się cieszy przyjaźnią Niedzielskiego, bo mu także dzieci uczy, więc chwyta jeszcze polityczny ogon sroczy.

WYKŁADY POPULARNE DLA ROBOTNIKÓW ŻUP SOLNYCH W WIELICZCE. Podstawy gospodarczej organizacyi w Ameryce, 9 marca (Dr E. Taylor).

Szkolnictwo w państwie polskiem, 16 marca (Prof. B. Kielski).

Podstawy geniuszu A. Mickiewicza, 23 marca (Dr M. Szyjkowski, prof. Uniw. Jagiell.).

Ziemia Kaszubów, 30-go marca (Prof. W. Chmiel).

O budowie państwa polskiego, 6 kwietnia (Dr Emil Bobrowski).

O inteligencyi człowieka, 13 kwietnia (Prof. Jaworski).

Wykłady odbywać się będą w sali zjazdu Paderewskiego. — Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 50 hal. — dla rodzin górników 20 hal. od osoby — dla górników bezpłatny.

Scena i chór robotniczy w Wieliczce.

Wpisy do koła amatorskiego i chóru przyjmuje tow. Chodorowski na zjeździe Daniłowicza.

SIEPRAW pow. Wieliczka. Dnia 26. z. m. zjechała na plebanię komisya, złożona z ks. kanonika z Wieliczki i z Bierzanowa, którzy przesłuchali szereg świadków na treść ciężkich zarzutów, podniesionych przez parafian przeciwko ks. Cieżowi. Spodziewamy się, że wreszcie raz położy się kres wybrykom ks. Cieża.

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

RADA GMINY MYSŁACHOWIC urzęduje już od 2 miesięcy. Dotychczas jeszcze lustracya byłej Rady gminnej i jej czynności z ubiegłych lat nie została przeprowadzona. Na żądanie obecnej Rady zjechał referent dla spraw gminnych, p. Szurek z Chrzanowa, dnia 25 lutego b. r. Pan ten nie chciał uznać zastępcy naczelnika gminy, tow. Siemka i asesora tow. Gąsiora jako zwierzchność, lecz oświadczył, że bez naczelnika gminnego nie będzie przeprowadzał lustracyi.

Jest to traktowanie iście po austryacku, bo paragraf 51 ustęp 2 ustawy gminnej mówi wyraźnie, że zastępca naczelnika gminy ma prawo zastępować naczelnika, gdy tenże nie jest obecny. Pan Szurek nie chce widocznie stosować się do ustawy, lecz działa samowolnie, przez co naraża gminę na koszta i odwleka sprawę niepotrzebnie.

Nie pozwolimy na to, ażeby nas traktowano po austryacku, lecz żądamy natychmiastowych załatwień sprawy.

MYSŁACHOWICE. Ks. Suchoń nie ustaje w katowaniu dzieci, lecz dalej uprawia swoją katowską polityke. Syn tow. Nowakowskiego, 8-letni Henryk, obity poprzednio przez ks. Suchonia, przestraszony, poszedł z płaczem do szkoły. Zaraz „dobrodziej" zapytał go z religii, na co przestraszone widokiem kata dziecko, nie mogło zaraz odpowiedzieć, więc go raczył znów okładać kijem. Do dzieci wyraża się: ty łotrze, powieszę cię na szubienicy i t. d. Obywatele raz już oświadczyli, że nie życzą sobie nauki ks. Suchonia, lecz żądają, ażeby religii uczył inny. Jeżeli zaś ks. Suchoń będzie nadal uczył, to obywatele dzieci nie poszlą do szkoły, nie poszlą na naukę.

Zwracamy się z prośbą do ks. biskupa Sapiehy, ażeby nas zwolnił od tego człowieka, który nie uczy, lecz demoralizuje dzieci swoją nauką. Towarzysze obywatele, musimy dążyć do zdemokratyzowania parafii, a wtenczas nie będziemy mieli katów, lecz prawdziwych nauczycieli religii.

W LGOCIE odbyło się dnia 23 z. m. zgromadzenie publiczne, na którem referował tow. **Molęda Kaz.** z Psar. W dyskusyi przemawiali tow. **Hubelski, Franek i Ziarno Józef,** wójt gminy Lgoty. Po długiej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni apelują do rządu, ażeby raz położono koniec rządom austryackim, aby usunięto starszych żandarmów, którzy właśnie dzisiaj postępują albo po austryacku, albo po rosyjsku, a są Rusinami albo Czechami. Tak należy usunąć z posterunku Lgoty starszego wachmistrza, który wcale nic nie robi, ale tylko śpi.

BOLĘCIN KOŁO TRZEBINI. Dnia 23 lutego odbyło się znów u nas zebranie staraniem czyn-

nego i ruchliwego komitetu organizacyi chłopsko-robotniczej. Uchwalono:

1. Popierać gorąco pożyczkę polską i przystąpić do masowej subskrybcyi wedle stanu majątkowego.

2. Wnieść petycyę do Sejmu w sprawie reformy agrarnej.

3. Zwalczać wszelką lichwę, która w tych ciężkich czasach jest zbrodnią narodową.

4. Wyrazić ubolewanie Izbie handl. i prezydentowi miasta w Krakowie z powodu obrony paskarzy — a Komitetowi zwalczania lichwy szacunek i uznanie.

5. Złożyć na „Skarb narodowy" jednorazowo po 40 hal. od 1 morga pola i ogłosić to dla przykładu innym w gazetach.

6. Przesłać Sejmowi, oraz najlepszym synom ojczyzny, J. Piłsudskiemu i J. Paderewskiemu wyrazy czci, hołdu i wierności. —

Wybrano wreszcie miejscowe komitety: popierania pożyczki i zwalczania lichwy.

Radni żądali, by wójt zwołał posiedzenie, którego unika. Postanowiono odnieść się do K. Rz. w sprawie zatwierdzenia IV. Koła do gminy, gdyż leniwe traktowanie tej sprawy od 2-óch miesięcy opóźnia uzdrowienie stosunków gminnych. Już też to ta nasza biurokracya się spieszy, „łoj" spieszy! — choć kto ta wie, czy wójt nie przypiął IV. Koła do swego starego wozu, by na nim wywieźć „ziandara..."

W końcu oświadczyli zgromadzeni z oburzeniem, że kończy się ich cierpliwość w poruszaniej niejednokrotnie sprawie tego żandarma, **Bazylego Matyaszewskiego.** A właśnie przed 2 tygodniami nosił żołnierz stąd do powiatowego pana wachmistrza pół cielęcia! Pan powiatowy ma chyba dosyć i tańszej cielęciny na miejscu. By uniknąć podejrzeń nie powinien kupować od p. Bazyla ani wieprzów ani cielęcych pośladków, bo wie, że p. Bazyli, wbiwszy „sobie gwóźdź do głowy", który mu doszedł aż do mózgu — jest skompromitowany.

Trzyma się tu takiego człowieka naprzekór całej gminie, przez lat 9, co jest rzeczą niesłychaną! Zawraca się głowę, że przeprowadzka takiego (?) żandarma dużo kosztuje. My go stąd zadarmo wywieziemy, tylko sobie go bierzcie raz do kroćset dyabłów i nie narażajcie nas na koszta podróży do Warszawy, boby to potem drożej kosztowało. **Pokrzywy.**

Z KRAJU.

LIMANOWA. Dokonane „wybory" z 4 koła zostały zniesione, gdyż był to rodzaj raczej nominacyi przez radnych potulnych sobie ludzi — o zarządzeniu wyborów całej rady gminnej, która dzięki protekcyom tut. starostwa już **14** lat urzęduje, nic nie słychać. Tajemnicą tej zwłoki jest obawa niektórych macherów gminnych za dokonanie wyboru burmistrza wojennego i asesora, za którego to urzędowania całe masy majątku gminnego, jak fundusz wodociągowy, kaucyę, czynsz z domu, gotówkę za plac gminny, na wydatki gminne zużyto; nie wniesiono natomiast podania o subwencyę wojenną, o której uzyskanie wówczas było łatwo, gdyż rząd rzucał pieniądzmi na wszystkie strony. Również obawia się stara Rada kary, jaka ją czeka za **przefrymarczenie placu gminnego w r. 1916 byłemu burmistrzowi za 1200 zlr., za który 8000 zlr. dziś uzyskać można** — a że rada powiatowa tę rentowną transakcyę zatwierdziła, to wiedziano, bo marszałkiem jest Mars, a członkami sławny p. Zubrzycki, nabywca i przyjaciel ks. Łazarski (wróg nowych wyborów).

Również **brak budynku szkolnego** — ruina budynku miejskiego, brak oświetlenia elektrycznego, kanalizacyi, bruków, wodociągów, co małym kosztem dałoby się było uskutecznić dawniej, budzi u nich strach o utratę mandatów za karę zlekceważenia praw mieszczańskich i swych obowiązków. Nawiasowo mówiąc, że Rada polityką polityk… polityk owała, a nic nie robiła, to też miasto nasze jest w tyle o 50 lat za innemi. — Może teraz starostwo w Limanowej zrozumie, dlaczego wbrew woli kilku reakcyonistów wybory rozpisać należy. **Prawdomowny.**

Ks. PROBOSZCZ STASZAŁEK W TĘGOBORZY MŚCI SIĘ! Surowo napiętnować musimy nieludzkie postępowanie ks. Franciszka Staszałka w Tęgoborzy, który ośmielił się wykreślić z listy Bractwa różańcowego ob. Grzegorza Krawczyka za to, że ten będąc naszym mężem zaufania, patrzył na palce wielebnemu ks. i nie pozwolił na żadne szwindle wyborcze, jak to sam wyraził się ks. proboszcz.

Ten głosiciel wzniosłej nauki Chrystusa ośmiela się wyklucz yć od udziału w nabożeństwie gminy: Rąbkową, Znamirowice, Załęże za to, że nie głosowały na księżo-pańską listę, lecz na tą, na jaką wskazywało im sumienie. Gminy te będąc przegrodzone od Zbyszyc Dunajcem, na którym niema mostu ani odpowiedniego przewozu, zmuszone są chodzić do Tęgoborzy. Zresztą księżulek wie o tem, że gminy owe przyczyniły się wiele do budowy kościoła w Tęgoborzy, dając swą pracę i dęby, za co należy im się zapłata z dużego worka proboszcza. O tym woreczku zresztą, mogą parafianie dużo opowiedzieć.

Przed wysłanym pośrednikiem do ugody zamyka ks. proboszcz drzwi, widocznie niezbyt czyste ma sumienie. Może księdzu zdaje się, że jest jeszcze kapelanem więzienia w Wiśniczu?

Pytamy się dlaczego ludzie z Tabaszowej mogą przychodzić do kościoła; czy dlatego że na weselu u Rybskich raczono księdza trunkami i dobrą przekąską?

Radzimy wielebnemu księdzu, by zaprzestał prześladować niewinnych ludzi, bo to do niczego dobrego nie zmierza, a nas zmusi do poruszenia tej sprawy u wyższych instancyi. Żyjemy w wolnej Polsce, jesteśmy wolnymi obywatelami i poniewierać się nie pozwolimy!

LITOŚĆ KS. DOMINIKANÓW. Grzegorz Jabłoński, woźnica we folwarku Dominikanów w Prądniku Czerwonym, pracował tamże przeszło 10 lat. Gdy obecnie zachorował, ojciec Klemens wyrzucił go do walącego się domu i pozbawił go poboru ordynaryj.

Zapytujemy o. Klemensa, co się stało kucharce, że tak bardzo nagle utyła?!

NOWY TARG. Pięć miesięcy mija, jak kobiety nie otrzymują zasiłków, a wiele z nich jest takich, które tylko z tej zapomogi się utrzymywały — dziś cierpią największą nędzę. Gdy przyjdą do komisyi zasiłk. panowie urzędnicy, zamiast ich uwiadomić o stanie rzeczy ich zasiłków, z drwinami mówią im, aby sobie szły do Austryi po zapomogi! Fundusze, które w części na ten cel przychodzą, wypłaca się na miesiąc lub dwa kobietom zamożniejszym, które mogą przynieść suty prezent: **masło, jaja, mleko.** Biedne zaś, nie mające nic, prócz łez gorzkich i kilkoro głodnych dzieci w domu, stoją całymi dniami pod drzwiami „łaskawych" urzędników, zostawiając bez opieki drobne dzieci i powracają zrozpaczone z niczem.

Teraz parę słów o kobietach, których mężowie zaginęli, że ich nie ma ani na liście zabitych, ani rannych, ani żadnej wieści o nich niema, tych się najgorzej traktuje, poprostu, że się im nie należy. Stawię tu przykład jeden z wielu bardzo smutny: Wiktorya Chowaniec, której mąż pracował u hr. Zamojskiego, utrzymywał rodzinę, złożoną z 6 osób wyłącznie ze swego zarobku. Z początkiem wojny powołany został do wojska i w październiku r. 1914 zaginął. Żona jego z czworgiem drobnych dzieci, nie mając żadnych funduszów i żadnych środków do życia od października r. 1918 żyje w nędzy; chodzi co miesiąc, prosi ze łzami, ale to wszystko na nic.

W sprawie niewypłacania zasiłku rodzinom zaginionych, postawił wniosek w Sejmie poseł tow. Liebermann.

MYŚLENICE. Urzędnicy mszczą się na naszych towarzyszach za popieranie kandydatury socyalistycznej. I tak d. 1 b. m. sędzia Gerstman urządził rewizyę u tow. Zielińskiego za suknem, płótnem i cukrem. Rewizyę przeprowadzało aż **11** żandarmów, którzy oczywiście nic nie znaleźli, mimo iż przewrócili cały dom. Czy wracają austryackie czasy?

CHROŚĆ, pow. Bochnia. Ostrzega się kobiety przed niejaką Katarzyną Taborską-Hylową, która od kobiet wyłudza pieniądze na rzekome wyrobienie zasiłków, subwencyi i t. d.

TRZCINICA AD JASŁO. Ks. Kuś Bronisławski, jak wszędzie, zamiast głosić Słowo Boże z ambony, to ujada strasznie na socyalistów, mści się strasznie za wybory, bo prawie cała jego parafia głosowała na numer socyalistyczny. Księdza strasznie to boli, aż płakał na ambonie, mówiąc: Co wam złego zrobiłem, żeście mi taką krzywdę wyrządzili, głosując na socyalistów? My z naszej strony zapytujemy księdza, co za krzywdę my jemu wyrządzili, że nas tak szkaluje? Dnia 16 lutego znów wołał z ambony, że socyaliści się naśmiewają z tego, gdy ksiądz jedzie do chorego z Panem Bogiem, że przed końmi klękają. Jak śmie coś podobnego ksiądz Kuś Bronisławski zarzucać socyalistom, skoro to nawet przez myśl nikomu nie przeszło. To znów mówi, że mu się tego „marnego" jedzenia żałuje. Życzymy smacznego do tego „marnego" jedzenia. Biedacy za kilka miesięcy by tak nie wyglądali, jak teraz ksiądz Bronisławski. Chłopski syn z Moszczanicy, wstydził się swego rodowego nazwiska, bo się przechrzcił z Kusia na Bronisławskiego, no ale mniejsza z tem księżulku, tylko prosimy nam dać spokój. Lepiej byś księżulku zrobił, żebyś tak z tych biednych ludzi nie zdzierał skóry przy ślubach, pogrzebach i t. d. Lepiejbyś swojego szwagierka i swojej siostrzyczki przypilnował, aby się nie odbywały prawie co niedzielę muzyki w Kółku roln. po całych nocach. Gdyby to kto inny siedział w tem Kółku i tak się urządzał, tobyś już był księżulku dawno go z Kościoła wyklął, no ale siostrze księżej wolno wszystko.

PROTEGOWANA RUSINKA W JORDANOWIE. Na urząd podatkowy w Jordanowie skarżą się rodziny zmobilizowanych, że nie otrzymują zasiłków, jeżeli się nie zjawi masło i t. d. Tymczasem Rusinka Izabella Brzuchaczowa, żona wysokiego urzędnika ukraińskiego w Stanisławowie, bierze zasiłek ewakuacyjny dla siebie i dla syna, który jest w Stanisławowie. Jest ona równocześnie kasyerką w konsumie urzędniczym i dlatego cieszy się protekcyą p. Pękalskiego, kasyera urzędu podatkowego. Gdzież są tutejsi posłowie, którzy przed wyborami obiecywali złote góry, a teraz nie widzą, jak krzywdzi się biedne kobiety w Jordanowie a proteguje się bogatą rusinkę.

POLANKA KAROL, p. Krosno. W cegielni Mac-Garweya jest nielada ananas w osobie Karola Buławy, który rządzi się jak za najlepszych pańszczyźnianych czasów, robotników traktuje jak inwentarz. Wreszcie robotnicy postanowili z tem skończyć i wpisali się gremialnie do organizacyi zawodowej. Buława, nie mogąc znieść tego, wydalił 4 członków zarządu i zapowiada, że nie dopuści do żadnej organizacyi, bo tego on nie potrzebuje. Robotnicy solidarnie upomną się o swoich mężów zaufania. Gdy wszyscy robotnicy wstąpią do organizacyi, to wtedy taki pan będzie musiał szanować godność robotnika. Buławie radzimy poprzestać tych praktyk, bo jego osobą zajmiemy się bliżej.

KSIĄDZ PROBOSZCZ OSKARŻA SWEGO WIKAREGO. Ksiądz Puskarz w Straszęcinie nie może przeboleć tych wyborów, że mało głosów dostał numer 8, który on bardzo polecał swoim owieczkom. Po przeprowadzeniu wyborów zaczyna się ksiądz Puskarz mścić na swoich owieczkach. Na odbytem w dniu 16 lutego zgromadzeniu napadł na obywatelkę P., że gdy ks. Wikary Jacek ze Straszęcina został przeniesiony, to do niej przyjeżdżał z innej posady, że ma z nią jakieś stosunki. Obywatelka P. chciała, aby jej ks. Puskarz wyjawił oszczercę — on odpowiedział, że mu się nie podoba i nie powie. **Ale gdy stanowczo nalegała, ks. Puskarz z oburzeniem** kazał się jej wynosić, mówiąc: „bo kości wam porozbijam". P. zmuszona jest oddać sprawę sądowi karnemu.

Ks. proboszcz jest zapewne zwolennikiem ślubów **cywilnych**, gdyż odmawia ślubów kościelnych. I tak gdy tow. Józef Kotrzuba z Głowaczowy chciał wziąć ślub w niedzielę, **odpowiedział** mu ks. P., że nie da, bo to jest **socyalista.**

Zapytujemy się ks. proboszcza, dlaczego ks. P. w roku 1918 w dzień św. Michała wygnał ludzi swoich do orki, a następca Chrystusa końmi orał na polu?

Kto zapłaci albo wróci za 1 cetnar metr. owsa Józefowi Osorze z Grabin, który ks. proboszcz sprzedał wojsku austr.-węg., a Bystkowi za 2 metry żyta? Należy zapłacić lub zboże zwrócić, bo biedak na plebana nie może robić. Ks. Puskarz jest na łasce całej parafii, bo go cała parafia opłaca, więc musi być zależny od parafian, a nie parafianie od księdza.

Czerwony parafianin.

KRONIKA.

WALKI Z RUSINAMI toczą się dalej, gdyż Rusini zerwali rozejm i od dnia 2 bm. ostrzeliwują Lwów. Koalicya wyznaczyła linię demarkacyjną, wedle której Lwów i Zagłębie borysławskie znajdować się będzie po stronie polskiej; Polacy na tę linię się zgodzili. Rusini dotąd nie odpowiedzieli, a względnie z pewnością na to się nie zgodzą. Koalicya uważać ch będzie za wypowiadających wojnę koalicyi i użyje przeciwko nim sił zbrojnych, a mianowicie wojsk rumuńskich, które stoją na Bukowinie.

ZWYCIĘSTWO PRZY WYBORACH DO RAD GMINNYCH w Warszawie, Lublinie, Łodzi i Piotrkowie odniosła P. P. S., która zdobyła w Lublinie, Łodzi i Piotrkowie trzecią część mandatów radzieckich. W Piotrkowie jest najsilniejszą partyą w radzie miejskiej z 13 mandatami. Nasi posłowie poczynią starania, by pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, obowiązujące do rad gminnych w byłym zaborze rosyjskim, wprowadzono także w Galicyi i by natychmiast rozpisano nowe wybory do rad gminnych.

MINISTREM SPRAW WOJSKOWYCH w miejsce pułk. Wroczyńskiego zamianował naczelnik państwa gen. Leśniewskiego, obrońcę Lwowa, zastępcą gen. Sosnkowskiego.

KOLEJARZ, organ zawodowy związku pracowników kolei, dwutygodnik, wychodzi w Warszawie, ul. Chmielna l. 71 B.

INTERPELACYA posłów Durczaka, Czapińskiego i towarzyszy do p. ministra komunikacyi **w sprawie uruchomienia pociągu dla robotników kopalnianych na linii Oświęcim—Dziedzice, z połączeniem Żywiec—Sucha.** Robotnicy, pracujący w kopalniach „Brzeszcze“ i „Silesia“ — Dziedzice mieszkają w gminach: Lachowice, Huciska, Jeleśnia, Kurów, Pewelka, Ślemień, Las, Gilowice, Kocoń i Rychwałd.

Z wyżej wymienionych gmin przeszło 300 robotników jeździ co poniedziałek do kopalń, a zaś co sobota z kopalń do domu. Z powodu ograniczeń, wprowadzonych podczas wojny, robotnicy ci nie mają stosownych dla swych przejazdów pociągów.

Nie mając odpowiedniego połączenia z domem lub kopalnią, ponoszą zarówno straty, jak i przykrości.

Wobec tego podpisani zapytują p. ministra komunikacyi, czy zechce wydać rozporządzenie, aby wymienieni robotnicy mogli w soboty o godz. 3 popołudniu wyjeżdżać do domu i w poniedziałki o godz. 5 rano wracać do kopalń, t. j. aby puszczono odpowiednie pociągi, zwłaszcza na linii Sucha—Żywiec—Dziedzice—Oświęcim.

ODPOWIEDŹ „KURYERKOWI“. Z zemsty za cięgi, jakie „Prawo Ludu“ sprawiało podczas wyborów właścicielowi „Kuryerka“ Dąbrowskiemu, który jak wiadomo założył to **pismidło za 80.000 K otrzymane jako łapówka od rządu austryackiego** — mści się on teraz na tow. Klemensiewiczu, puszczając w Nr. 51 „Kuryerka“ plotkę, jakoby w 1914 r. poseł Klemensiwicz komenderował „ognia“ w Sławkowie i współdziałał z austr. komendantem w r. 1914 i 1915, narzucając przymusowy (!) pobór w okupacyi udręczonej najazdem zaborcy! — **Naturalnie co słowo — to fałsz!** Co do owej komendy w Sławkowie, to stwierdzamy, iż w czasie napadu chłopów-przemytników w Bolesławiu (a nie w Sławkowie) na stacyonowany tam **baon majora Galicy** — w czasie związanej z tem strzelaniny, przyczem zginął 1 człowiek, — **komendę miał oficer dyżurny baonu Galicy, a nie tow. Klemensiewicz, którego tedy wogóle dni w Sławkowie ani w Bolesławiu nie było!** Przyjechali tow. Klemensiewicz i dr Liebermann do Olkusza, aby interweniować w tej sprawie u swego kolegi parlamentarnego posła dra Polaufa, który był wtedy audytorem w Olkuszu!! Co do rzekomego narzucania „przymusowego“ poboru rzecz polegała na akcyi werbunkowej do Legionów, jaką poseł Klemensiewicz, jako oficer Legionów z rozkazu komendanta Piłsudskiego wraz z innymi oficerami w powiecie olkuskim przedsięwziął. **W akcyi tej był mu pomocny obecny poseł Ostachowski;** przebieg sprawy ma obecny minister p. Minkiewicz z Olkusza, który prawdziwość tego przedstawienia niewątpliwie potwierdzi. Jasną jest rzeczą, iż ponieważ Olkusz należał do okupacyi austr. — oficerowie musieli się meldować w ówczesnej „Kreiskomando“ w Olkuszu u rotmistrza v. Dahmen, od którego zezwolenie na werbunek zależało! I cóż w tem więc złego, że oficer spełnił rozkaz swego komendanta? że tow. Klemensiewicz starał się o pomnożenie szeregów Legionów, w których służył od pierwszego dnia ich powołania?

Ale skoro Dąbrowski czepia się „Prawa Ludu“ — to się teraz do tej szajki łapowników i bandytów dziennikarskich na dobre zabierzemy!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie.